

Drewniany dom przy Fabrycznej 10A tętni szkolnym życiem

Dzięki determinacji dyrekcji i całej szkolnej społeczności popadający w ruinę, drewniany dom został rewitalizowany i dziś jest częścią Zespołu Szkół Społecznych STO.

Wyposażenie domu jest na wskroś nowoczesne – funkcjonuje tu bezprzewodowy internet, oddzielny dla uczniów i nauczycieli, laboratorium językowe z 14 stanowiskami ze słuchawkami i możliwością nagrywania wypowiedzi podczas pracy w parach i w grupie, sale wyposażone są w rzutniki multimedialne.

- Dzięki takiemu wyposażeniu zyskaliśmy wiele nowych możliwości, ułatwiających naukę – mówią licealiści Aleksandra Gąsior i Antoni Żukowski. – Słuchawki ułatwiają nam koncentrację, a dzięki tablicy multimedialnej lekcje angielskiego są dużo ciekawsze.

Lekcje językowe odbywają się także w, wyposażonej w 50-calowy telewizor z dotykowym ekranem, sali z poduchami i materacami zamiast ławek. Okazuje się, że to nietypowe rozwiązanie świetnie sprawdza się w szkolnej codzienności.

- Z takim pomysłem spotkałam się po raz pierwszy i jestem mile zaskoczona – mówi Natalia Wnorowska. – Sala sprawdza się zarówno podczas oglądania filmów w obcych językach, jak i podczas standardowej lekcji. Możemy się tu rozluźnić i zrelaksować. To bardzo prosty, a jednocześnie bardzo nowatorski pomysł, który warto rozpowszechniać.

Do wyremontowanego domu z kamienicy przeniosła się też pracownia biologiczna.

- Znaleźliśmy ciekawe rozwiązanie dla liczego sprzętu pracowni - mówi Ewa Drozdowska, dyrektor ZSS STO. - Mikroskopy, preparaty i pomoce naukowe znalazły swoje miejsce na półkach metalowych regałów przesuwanych - takich, jakie czasami stosuje się w archiwach. W ten sposób wykorzystaliśmy niestandardowy kształt sali z wnęką.

- Zaplecze tej pracowni jest po prostu niesamowite – dodaje licealistka Zuzanna Kita. – To coś wspaniałego móc samemu stworzyć preparat mikroskopowy, a później go oglądać. Ale najciekawsze są modele, np. całego ciała ludzkiego lub poszczególnych organów. To bardzo urozmaica lekcję.

Z kolei dzięki nowej pracowni informatycznej uczniowie zyskali łatwiejszy dostęp do komputerów. Jest też miejsce na odpoczynek – na korytarzu stoją dwie kanapy i specjalny stojak na czasopisma, gdzie można wygodnie odpocząć i zrelaksować się lekturą. I choć, jak podkreślają uczniowie, atmosfera w wyremontowanym budynku jest wręcz domowa - to wszystkie pomieszczenia są pod nadzorem kamer, a nocami pod nadzorem firmy ochroniarskiej.

Zagospodarowano również przestrzeń między szkołą, a domem – na podwórku położonym polbrukiem stanęły stylowe ławki na żelaznych nogach.

- Na ciepłe dni czeka też 20 leżaków, które będą uzupełniały ławki, poza tym planujemy zakup dużych donic na kwiaty oraz posadzenie żywopłotu za drewnianym domkiem – wymienia Ewa Drozdowska. – W najbliższych planach mamy też budowę pneumatycznej sali gimnastycznej za budynkiem szkoły, co rozwiąże problem powierzchni na sport całoroczny.

Z perspektywy czasu i dyrekcja, i uczniowie uważają, że warto było inwestować w stulatka siły i środki. Tym bardziej, że zyskała nie tylko szkolna społeczność, ale również miasto.

- Stare domy są duszą miasta, a widok drewnianych chałup w centrum miasta wzbudza prawdziwy entuzjazm ludzi, którzy są tu pierwszy raz – mówi Ewa Drozdowska. - Takich białostockich perełek zostało niewiele i przechodnie mówią o nich - ruiny. Ja wiem, że ich stan, mimo wyglądu, może być bardzo dobry i nie jest konieczne rozbieranie wszystkiego do fundamentu, odbudowywanie z suporeksu ścian i odbijanie ich drewnianą szalówką. Te domy zadziwiająco godnie trwają i potrzebują tylko odkrycia swoich walorów.

Taka inwestycja spełnia także cel edukacyjny:

- Mam nadzieję, że uczniowie, którzy codziennie mają lekcje w takim domu "nasiąkną" jego wspaniałą atmosferą i z własnej woli będą przekonywali innych, że białostockie drewniane domy jeszcze wiele ról mają do spełnienia, a swoim restauratorom odwdzięczą się nie do podrobienia klimatem i użytecznością. Warto w nie inwestować czas i pieniądze, bo stopa zwrotu jest niezwykła – dodaje Ewa Drozdowska.

